

„Przegląd Zdrojowy“
wychodzi 1 i 15 każdego
miesiąca przez przeciąg
6 miesięcy.

Adres Redakcyi i Administr.:
ulica Starowiślna L. 12.

Telefon 449.

Konto czekowe Nr. 864.330.

Osobom i instytucjom pra-
gnącym pismo nasze otrzy-
mywać stale, będzie „Prze-
gląd Zdrojowy“ nadsyłany
darmo za przesłaniem adresu.

PRZEGLĄD ZDROJOWY

Pismo poświęcone sprawom zdrojowisk
= i miejsc klimatycznych krajowych. =

Redaktor główny: **Dr. Zenon Pelczar.**

Redaktor naczelny: **Dr. Jan Frączkiewicz.**

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 40 gr.
Nadesłane za wiersz gar-
mondem lub jego miejsce
1 kor. — Ogłoszenia
prócz Administracyi przy-
jmują R. Mosse i Hasenstein
we Wiedniu.

Skład główny we Lwowie:
w Księgarni H. Altenberga;
w Warszawie: Księgarnia
C. i T. Ierszwerla.

Rękopisów nie zwraca się.

TREŚĆ: I. Moszczeńska: Pensjonat leczniczo-wychowawczy w Zakopanem. — Dr. B. Skórczewski: Wspomnienia historyczne w drodze do Krynicy. — A to co?... — Korespondencye. — Głosy publiczności. — Rozmaitości. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Numer ten wyszedł w dwóch wydaniach.

**Redakcja prosi uprzejmie Pp. Lekarzy zdro-
jowych i Szanowne Zarządy Zdrojowe o udzie-
lanie jej wiadomości, dotyczących spraw zdro-
jowisk i frekwencji pod adresem:**

**Redakcja „Przeglądu Zdrojowego“
Kraków, Starowiślna 12.**

I. MOSZCZEŃSKA.

Pensjonat leczniczo-wychowawczy w Zakopanem.

Obecny system szkolny, skupiający wszystkie zakłady naukowe w wielkich miastach, lub przynajmniej w miastach, stawia w niezmiernie trudnem położeniu tych rodziców, którzy mają dzieci wątłe i słabowite, a jednak nie chcieliby ich pozbawiać ani normalnej edukacyi, ani pożądaných wpływów życia koleżeńskiegó i nauki zbiorowej. Jakże często zdarza się, że jakieś przewlekłe, choć zresztą przemijające cierpienie w dzieciństwie lub młodości, jakieś osłabienie, anemia, które czasem w późniejszych latach niemal żadnego śladu w organizmie nie pozostawiają, odbijają się ujemnie na całym rozwoju jednostki przez to, że ją pozbawiły możności przyswojenia sobie we właściwej porze takiej dozy wykształcenia, jakie się dziś okazuje niezbędne każdemu, kto w oświeconem społeczeństwie samodzielnie żyć i radzić sobie musi. O ileż częściej jeszcze zdarza się, że mimo wátłego zdrowia dzieci rodzice ich, przejęci myślą o konieczności zdobycia tego wykształcenia, choć z bólem

serca każą im uczęszczać do przepełnionych, dusznych klas szkolnych, „obkuwać“ podręczniki, zdawać egzamina i szarpać młode nerwy wytężoną pracą umysłową w ruchliwym środowisku wielkomiejskiem, w którym wielkiego napięcia woli potrzeba już na to samo, by umysł od chaosu zewnętrznych wrażeń oderwać, a do książki zwrócić. Ileż młodych organizmów rujnuje się skutkiem tego, że się uczyć muszą, choć im „nauka nie służy“! Tak źle zresztą nie jest z tą szkodliwością nauki, jak się nieraz mówi. Nauka sama przez się szkodzić może tylko wyjątkowo chorym jednostkom; wogóle jednak jest każdemu do normalnego jego rozwoju potrzebną i dlatego zdrową. W ten sposób zaś i w tych warunkach udzielana, jak obecnie, szkodzi ona mniej lub więcej każdemu, a stopień jej szkodliwości zależy zarazem i od metody nauczania i od całego trybu życia w wieku szkolnym.

Ileż uczenie moich, dorosłych lub dorastających dziewcząt, mówiło mi, że przez cały czas pobytu w gimnazjum, codziennie cierpiały na ból głowy!

Dlatego to marzeniem współczesnych pedagogów reformatorów, jest wogóle przeniesienie szkoły na wieś, i wszystkie szkoły nowego typu w pewnej odległości od wielkich miast zakładane bywają. Zanim jednak ten „nowy typ“ stanie się ogólnie przyjętą normą, na co bardzo długo jeszcze poczekać przyjdzie, tymczasem przynajmniej dla dzieci wátlejszych, którym życie wielkomiejskie notorycznie szkodzi, pożądané są specjalne pensjonaty leczniczo-wychowawcze, w którychby mogły i siły fizyczne pokrzepić lub rozwinąć i umysłu nie zaniedbywać.

Mało komu u nas wiadomo, że taki pensjonat w kraju naszym istnieje od lat kilku; ponieważ zaś różne matki ustnie lub piśmiennie prosiły mnie o wskazanie im zakładu naukowego w tym rodzaju, dziś,

W interesie własnego zdrowia
powinien każdy żądać wszędzie tylko

Tutek cygaretowych z fabryki Rudolfa Herliczki w Krakowie

Ostrzega się przed licznymi naśladownictwami! Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

gdy z tym pensjonatem bliżej się zaznajomiłam, pośpieszam udzielić im informacji.

Pensjonat w Zakopanem przeznaczony jest nie dla dzieci chorych, lecz dla wątłych i słabowitych, a także i dla zdrowych zupełnie, o ile rodzice ich uważają za rzecz odpowiedniejszą umieścić je na wsi w wyjątkowo zdrowym powietrzu górskim, niż trzymać w mieście. Chorych na gruźlicę i inne zakaźne choroby nie przyjmuje się wcale, tak samo, jak świeżych rekonwalescentów po takich chorobach jak szkarlatyna, które wymagają długiej kwarantanny.

Prawdę mówiąc, wszystkie dzieci, które widziałam w willi Nieczui, robiły wrażenie mniej więcej zdrowych, a przynajmniej najmizerniejsze z nich nie wyglądały gorzej od większości uczniów i uczennic naszych gimnazjów. Być może wynikało to stąd, że przyjechałam już w końcu sezonu zimowego i widziałam przeważnie dzieci, które po dłuższym pobycie w pensjonacie już zbawiennych skutków kuracji doznały.

Pensjonat jest mieszany: chłopcy i dziewczynki uczą się i bawią razem, razem odbywają wycieczki i wykonują zajęcia ręczne. Kierowniczką zakładu, p. Dobrowolska, przebywała dłuższy czas w szkołach nowego typu w Bedales i Les Roches i stara się stosować nowo poznane tam metody, o ile to w obecnych ramach jej działalności przeprowadzonym być może.

Ogólne wrażenie, jakie się odnosi z pobytu w zakładzie, jest takie, jak gdyby się patrzyło na bardzo liczną rodzinę mieszkającą na wsi, ale rodzinę taką, w której potrzeby wychowującej się młodzieży regulują i normują cały tryb życia domowego.

Dzieci wstają o siódmej rano, a wstawszy z łóżek, obmywają całe ciało, ubierają się, same wynoszą pościel na werandy dla przewietrzenia jej, poczem przez krótką chwilę używają gimnastyki i przechadzki. Wątlejszych i słabowitszych wyjątkowo nie obowiązuje wczesny termin wstawania. Wszystkie otrzymują jeszcze w sypialni szklanek ciepłego mleka. O ósmej piją śniadanie, poczem idą same ślać swoje łóżeczka. O pół do dziewiątej zaczynają się lekcje, nie trwające dłużej nad 40 minut i przeplatane 15-minutowymi przerwami; w drugiej przerwie, trochę dłużej, dzieci jedzą drugie śniadanie.

W przedobiednich godzinach odbywają się tylko trzy lekcje i to tych przedmiotów, które większego wysiłku umysłowego wymagają: arytmetyki, języków, historii, geografii, przyrody. Godzinę czasu przed obiadem spędzają na przechadzce. Obiad o 1-ej, po nim znów na przechadzkę, dla słabszych zaś na „werandowanie” poświęcono czas aż do 3-ej. Od 3-ej do 6-ej trwa nowa serya lekcji, tym razem jednak specjalnie lżejszym przedmiotom poświęconych: rysunki, muzyka, śpiew, kaligrafia, religia, rozmowa niemiecka lub francuska, wreszcie zajęcia ręczne wypełniają tę część dnia. O 4-ej dzieci w przerwie między lekcjami jedzą podwieczorek, o 6 $\frac{1}{2}$ wieczór. Ostatnią godzinę dnia wypełniają dzieciom zajęcia dowolne oraz porządkowanie szaf, przysposabianie bielizny i t. p.

Czwartek jest dniem na pół świątecznym; zajęć poobiednich nie ma, natomiast odbywają dzieci wycieczkę do muzeum przyrodniczego tatrzańskiego, które zwiedzają pod kierunkiem nauczyciela. W niedzielę czasem swoim rozporządzają dowolnie, pisują listy do rodziny, odbywają dłuższe lub krótsze pod opieką wychowawców przechadzki lub wycieczki. O 8-mej dzień się kończy: młodzież, zmęczona ruchem, bieganiem, upojona świeżym powietrzem, spieszy do łóżek i zasypia.

O ile mi się zauważyć udało, podział dnia przyjęty w pensjonacie, bardzo dzieciom dogadza. Te, które poprzednio uczęszczały do zakładów naukowych miejskich, odczuwają jako znaczne ułatwienie i ulgę podwójną seryę lekcji, przedzieloną przez trzygodzinny wypoczynek (od 1-ej do 3-ej). System ten dogadza wymaganiom najradzykalniejszych nawet higienistów, którzy na podstawie badań nad zmęczeniem doszli do wniosku, że dzieci dłużej niż przez 3 lekcje z rzędu skupiać uwagi nie mogą. Do lżejszych zajęć poobiednich przystępują już całkowicie wypoczęte, a może nawet spragnione poważniejszego zatrudnienia.

Nauka odbywa się w małych grupach bez ścisłego podziału na klasy, a z uwzględnieniem indywidualnych różnic.

Niekiedy to samo dziecko jednego przedmiotu uczy się ze starszemi, innego z młodszemi. W nauczaniu języków zastosowano metodę naturalną. Nauki przyrodnicze opierają się na metodzie poglądowej, do czego służą i zbiory miejscowe (jeszcze z natury rzeczy niezbyt bogate) i muzeum przyrodnicze, wreszcie wycieczki.

Stosunek dzieci wzajemny do siebie i stosunek do wychowawców jest bardzo serdeczny. Mimo regularnego trybu życia nie czuje się tam ani koszarowej komendy, ani skrupowania, ani niby—oficjalnej kontroli, budzącej zawsze w dzieciach skłonności buntownicze lub — co gorsza — fałsz i obłudę. Korzystając z dość znacznej swobody, dzieci nie potrzebują się z niczem tajić i ukrywać!

Wychowawcy ich nie dozorują, lecz opiekują się nimi, jak do opiekunów, zwraca się do nich młodzież o pomoc, radę lub pociechę w chwilach tęsknoty za domem lub w drobnych kłopotach życia dziecięcego. Wyrazem tego serdecznego stosunku jest tytułowanie „ciociami” wszystkich pań—opiekunek, ogólnie rozpowszechnione wśród dzieci i z ich własnej inicjatywy.

Życie koleżeńskie kwitnie. Trafiające się między dziećmi nieporozumienie, rozstrzygane bywają przez sądy koleżeńskie, powoływane przez wybór samych dzieci.

Wesołość, swoboda, wżycie się w te wspólne i sympatyczne ognisko domowe tak uprzyjemnia pobyt pensjonarkom i pensjonarzom, że — jak mnie różni rodzice spotykani w Krakowie zapewniali dzieci nie chcą opuszczać Nieczui.

Jednakże nie są tam one rozpieszczane; przeciwnie rozwija się w nich samodzielność i chroni od znie-

Jan Michalik Cukiernia Lwowska
Krajowa Fabryka czekolady i Kakao
Kraków, Floryańska l. 45 - Telefonu Nr. 466.

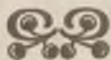
doleżnienia, wynikającego z nieustannego obsługiwania dzieci w domach rodzinnych. Same wietrzą pościel i ścielą łóżeczka, same czyszczą sobie ubranie i buciki, utrzymują porządek w swoich rzeczach, naprawiają bieliznę, a pewnej zaradności w tym kierunku wymaga się nie tylko od dziewcząt, lecz i od chłopców. Wszystkie czynności, wykonywane gremialnie, nie są im ani nudne, ani przykre, a uczą je poszanowania pracy. Młodszym pomagają starsze dzieci, a wszystkim pomocy i wskazówek dostarczają dorośli.

Zakład posiada obszerną, wysoką, dobrze wentylowaną salę gimnastyczną, łazienkę, werandy i płaski dach do kąpiei słonecznych i powietrznych. W otoczeniu domu świerki zasilają powietrze żywicznym zapachem, a pod cieniem świerków w przerwach między lekcyami i w godzinach wolnych mała gromadka zabawia się na świeżym powietrzu. Najmłodsze dzieci mają obfitość piasku, który stanowi materiał do wcielania w życie ich pomysłów inżynierskich i architektonicznych.

Zakład posiada filię w Rabce, dokąd przenoszą się na lato dzieci, potrzebujące antyskrofulicznej kuracji.

Kierowniczka zakładu myśli o rozszerzeniu go, uważa bowiem za stosowne ściślej oddzielić dzieci słabe od zdrowych i dla tych ostatnich stworzyć poprostu szkołę nowego typu z zastosowaniem wypróbowanych już w Anglii i we Francji metod.

Zakopane obok doskonałych warunków sanitarnych posiada jednak pewne ujemne strony. Przede wszystkim jest bardzo drogie, skutkiem czego takie rozszerzenie zakładu, jakie byłoby dla jego rozwoju pożądane, znacznie podniosłoby kosztą, a przez to samo uczyniłoby go dostępnym tylko dla bardzo bogatych rodzin. Z drugiej strony krótkie trwanie pory letniej sprawia, że pożyteczne zajęcia fizyczne w ogrodzie ograniczyć by się musiały do kilkomiiesięcznego sezonu. Stąd, wyłonił się projekt utworzenia osobnej szkoły pod Krakowem, z pozostawieniem pensjonatów w Zakopanem i Rabce dla dzieci, które więcej zabiegów higienicznych, niż edukacji, potrzebują. Bez względu na urzeczywistnienie się tego projektu, zakład w obecnym swym stanie wielu rodzinom cenne oddać może usługi, dlatego wiadomość o nim szeroko rozpowszechniać należy.



Dr. B. SKÓRCZEWSKI.

Wspomnienia historyczne w drodze do Krynicy.

VIII. Spisz. — Dawniej. — Obecnie.

Zaraz za Piwniczną na lewym brzegu Popradu a przy ujściu Granastowa — tu Poprad stanowi granicę węgierską — ukazuje się kościółek. Jest to wieś należąca do Węgier „Mniszek” (Einsiedl) — pustelnia.

Drugi Mniszek leży nad rzeką Hnilcem i jest miasteczkiem górniczym. W obu tych miejscach dawniej zamieszkiwali pustelnicy zapewne znacznie przed tysiącnym rokiem. Patrzymy na ten drugi brzeg Popradu, jak na kraj obcy, bo daliśmy w siebie wmówić, że to kraj iście na wskroś madziarski, że tam się nie rozmówi żadnym językiem prócz węgierskiego, wmówiono w nas, że to ziemia cudza. A tymczasem w istocie rzeczy jest tam wprost przeciwnie. W całym kraju węgierskim jest mniej niż jedna trzecia część ludności węgierskiej — ale za to dwie trzecie jest tam ludności słowiańskiej. Ta garstka Madziarów, która gwałtownie malała i maleje, dla uratowania swej rasy całą siłą wchłania rozrodcze plemię Izraela, a otrzymawszy pełne swobody polityczne z dziwną zaciętością przeprowadza system madziaryzowania, wynaradawiania, a w tem przewyższa Prusy i Rosyę. Austria niemczyła Węgrów, dziś Niemcy tam osiedli doznają srogiego odwetu — a będąc w mniejszości utoną, bo nie mają w sobie tej siły odpornej, jaką posiadają Słowianie. Szląsk niemczono blisko przez ośmset lat — i nie niemczono go. Słowaków madziaryzowano, niemczono i znowu się ich madziaryzuje, a przecież pozostaje to bez wpływu — ich piękny język staropolski został do dziś nieskażony.

Kroaci nienawidzą Węgrów. Lud wiejski kroacki tę nienawiść motywuje, że „im Węgrzy odbierają ojczyznę”, to znaczy język, bo kto tam uznaje swój język narodowy ten jest wrogiem państwa i ulega wszelkim możliwym prześladowaniom. Ale niemniej jest nielubianym u Słowian węgierskich język niemiecki. Będąc przed kilku laty w Koszycach, nigdzie nie mogłem rozmówić się po niemiecku — ale, gdy zacząłem mówić po polsku, rozumiano mię niemal w całym mieście i widocznie było pewne zadowolenie na twarzach tych, którzy przedtem z odcieniem niechęci spoglądali na mnie, mówiącego po niemiecku.

Czeski poeta Kolar wyraził się: „Wszystkie ludy wyrzekły już swoje ostatnie słowo, teraz na nas Słowian kolej przemówić.” Jak obecnie wszelkie warunki składają się po temu, że pierwsze słowo wypowiedzą Słowianie południowi, bo oni po 12 wiekach ciągłej i różnorodnej niewoli nic nie zatracili swego ducha narodowego, ale przeciwnie, wśród obecnego największego ucisku widocznie odradzają się, potężnieją, a jest ich więcej, niż $\frac{2}{3}$ całej ludności Węgier.

Kto są Madziary? To horda różnych plemion azyatyckich, która w olbrzymiej masie w roku 888 wtargnęła południowem podhalem Karpat, rozbiła księstwo Wielko-morawskie — poszła do Niemiec, dotarła Francji i Włoch, a pokonana przez Niemców — osiadła w środku Słowiańszczyzny południowej, która tutaj była osiedlona od niepamiętnych czasów. W roku 992 granice Madziarów były: od południa — Sawa, od wschodu jak obecnie, od północy Karpaty do źródła Cisy, którą granica szła na południe aż do wyrównania z górnym brzegiem Dunaju, który stanowił północną granicę do ujścia Litawy — granica zachodnia była jak obecnie. Tę część między Litawą,



ZDZISŁAW DANOWIEZ

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 3

Hotel Saski

Kapelusze • Cyfndry P. & C.

Habiga, Scotta i inne • Bieliznę

męską • Krawaty • Rękawiczki •

Płaszcz • Peleryny gumowe

nieprzemakalne • Kufry • Torby •

Paski • Plaidy • Necessery.

Dunajem i Cisą, Karpatami po Styr, Bug, Pilicę z Wrocławiem i Krakowem zawładnęli Czesi, ale w r. 999 Chrobry odebrał Czechom i zakreślił granice Polski po Odrę, Bałtyk do Wisły na Wschód po Brześć, Włodzimierz i Halicz.

Kraj leżący na północ od Dunaju, od Litawy po Strzygoń aż do Cisy do roku 1025 nie był w posiadaniu Węgrów, jeno państwa polskiego. Historia nie wyjaśnia, kiedy i w jaki sposób oddzierano tu po kawałku ziemi, ale mimo wszystko Lubownia, Podoliniec i Gniazda nigdy nie przestały być własnością naszą, a znowu od roku 1412 po zastawie 13 miast przez Zygmunta królowi Jagielle za 40.000 kop groszy pragskich na Spiżu Polska miała przeważne wpływy. Obecnie, w r. 1880 na 173.937 mieszkańców na Spiżu było Węgrów 3550, Niemców 49.157, Słowian 112.448 (w tem Polaków około 37 tysięcy) czyli było dwa razy więcej Słowian, niż innych mieszkańców, pomiędzy którymi Węgrzy figurowali ilością niesłychanie małą. Niemcy zaś po większej części są osiedleńcami saskimi z lat 1161 i 1242 po napadzie Tatarów, dlatego tam jest tak dużo miast z nazwami niemieckimi, a które istniały przed 1412 r.

Lubownia, miasto leży na prawym brzegu Popradu, zaś na lewym jego brzegu, na szczycie Złotnej hory wznosi się zamek zbudowany w niepamiętnych czasach, a będący od roku 1658 jedną z sześciu głównych twierdz polskich, utrzymywanych kosztem i staraniem Rzeczypospolitej. Starostami zawsze tu byli Polacy, ostatnim był książę Kazimierz Poniatowski. Obecnie jest ten zamek własnością hr. Zamojskiego.

W czasie najazdu Szwedów na Polskę 1655 r. Jerzy Lubomirski ofiarował zamek Lubownię jako bezpieczne schronienie dla króla Jana Kazimierza, lecz ten udał się na Szląsk, a tylko skarbiec królewski tu przechowano. W r. 1683 zatrzymały się tutaj zwycięskie hufce Jana III z pod Wiednia, które ciągnęły z wyprawy na Turków obławowane sławą i łupami.

Tu się też ścierano w czasie wojny między stronnikami Stanisława Leszczyńskiego a Augusta II. Teodor Lubomirski, starosta spiski, stronnik Leszczyńskiego, 1706 r. wyparł stąd saskich partyzantów.

Za konfederacji barskiej z rąk renegatów dobywał zamku lubowelskiego od północy Józef Bierzyński, a wtedy Kaunitz czyniąc zadość żądzy nabytków terytoryalnych cesarza Józefa, objął w r. 1769 słupami granicznymi 16 miast spiskich, a 1770 r. poszedł zagarniać Galicyę.

Podoliniec (Pudlein) na lewym brzegu Popradu, bardzo dawne miasto, zniszczone przez Tatarów 1244 r. odbudował Bolesław Wstydlivy i wystawił warowny zamek, do którego się schroniła królowa Kinga w czasie napadu Tatarów 1287 r. Dziś jeszcze wskazują okno, skierowane ku Lubowni, przy którym siadywała Kinga, wyczekując na męża i wieści podczas pierwszego napadu Tatarów.

Zygmunt w r. 1412 podniósł Podoliniec do rzędu miast uprzywilejowanych królewskich, a 1442 r. Władysław nadał prawo na składanie towarów celem ułatwienia handlu z Polską.

W r. 1642 wzniesiono tu Kollegium pijarskie. Tą szkołą kierowali 1642–1782 Pijarzy; był tu nau-

czycielem słynny organizator szkół Stanisław Konarski (1717–1721) a język wykładowy był polski. Dopiero Maryja-Teresa go zniósła, a wprowadziła niemiecki. W r. 1848 było 6 klas gimnazjum, a samych Polaków było 600. gdyż w Galicyi takich szkół nawet z językiem niemieckim nie było. Po roku 1848 upadło to gimnazjum z powodu zniesienia dochodów i dziesięcin. Kościół parafialny pochodzi z r. 1295, na cmentarzu zaś jest kaplica św. Anny.

Gniazda (Kniesen) miasto 1286 r. już istniało i zakładano poza niem nowe osady.

Mimo ciemności pokrywającej pierwotne dzieje Spiżu i sprzeczności podań, to jest pewnem, że od czasów Bolesława Krzywoustego większa część należała do Węgier. Po jego śmierci (1139) zapomniano o Spiżu, a panowanie węgierskie tam się ustalało. Północno-wschodnia część Spiżu, gdzie leżą miasta Lubownia, Podoliniec i Gniazda nie przestały należeć do Polski, i nazywała się „Districtus Podolinensis“. Była ona w rękach Łokietka. Ludwik węgierski chociaż oderwał czasowo w r. 1379 Ruś Czerwoną, ale nie oderwał Spiżu. Podczas bezkrólewia 1384 Zygmunt Luksemburski roszcząc sobie prawo do korony polskiej zajął Spiż, stanął pod Sączem i ruszył na Mazowsze. Ale nic nie zyskawszy wrócił do Lubowni, a w r. 1394 zawarł umowę utwierdzającą „stan spokojny obojga królestw“. Nic też nie zmienił traktat Jagiełły 1398 r. Ale Jagiełło nie ufał Zygmuntowi i jadąc pod Grunwald zarządził obronę granic Polski od strony Spiżu. Ta obawa nie była płonną, bo Zygmunt namówił Ścibora, który wypadł przez Sromowce w Sądęczczyznę. Spalił Sącz, ale pobity i wypędzony, spalił Tylicz i schronił się do Bardowa.

W r. 1412 oddał Zygmunt 13 miast spiskich w zastaw za pożyczone od Jagiełły 40.000 kóp szerokich groszy pragskich ale te miasta nie brały żadnego udziału w reprezentacji ziem polskich.

Po śmierci Jagiełły żądał Zygmunt ich zwrotu, ale bez zwrotu pieniędzy — bezskutecznie.

Do roku 1867 państwo węgierskie podlegało tej samej niewoli, tej samej germanizacji i uciskowi jak Galicya; niemczone Węgry istniały dla Niemców austriackich. Upadek był wielki na wszystkich polach. Ale z chwilą utworzenia osobnego państwa złączonego z Austryą unią personalną, odrazu występuje i ostro, i coraz dobitniej się zarysowuje dążenie odwrotne — Austrya dla Węgier.

Lekko traktowano ten „dziki kraj“, lekceważono go, wyśmiewano i z politowaniem przyglądano się różnym jego śmiałym, a dla biurokracji dziwacznym projektom. Tymczasem ten „dziki kraj“ temi „dziwaczniemi projektami“ coraz więcej wydzierał Austrii z rąk cały ruch handlowy i przemysłowy. Taryfami strefowemi zabrał Austrii lwią część ruchu pasażerskiego i towarowego na kolejach. Wielkimi ulgami i prawdziwą opieką nad fabrykami stworzył u siebie i rozwinął przemysł, którego różne gałęzie zabierał z Galicyi, gdzie nie mogły się rozwijać pod uciskiem podatkowym i biurokratycznym. Rozwinął na szkodę Galicyi przemysł i handel naftowy na wielką skalę, pomimo, że niema swej ropy, ale uzyskał prawa, które się stały początkiem katastrofy największego naszego przemysłowca Szczepanowskiego. Rozwojem młynarstwa zalewa całą Austryę i prowadzi duży

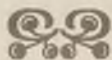
Prosimy wszędzie żądać i zabierać na wszystkie wycieczki

BOTANIKA

zdrowotną, ziołową wódkę, nagrodzoną na wystawie przez przyrodników i lekarzy najwyższą nagrodą „wielkim złotym medalem“

Roman Marczyński, Kraków-Zwierzyniec.

eksport drogą morską i lądową. Niewiele brakuje, a wkrótce morski import zostanie przy Austrii, ale cały eksport przeniesie się do portów Rieki.



A to co?...

„Powiedzmy sobie raz prawdę... Powiedział hr. Potocki z Rymanowa, na zjeździe balneologicznym i słowa dotrzymał. Nie bawił się w frazesa ani w górnolotne słowa, tylko szczerze odkrył nasze bole i żale tak do społeczeństwa, nie popierającego nas jak i do... prasy. I wszyscy bez wyjątku mowcy przyklasnęli, wszyscy uderzali się w piersi: peccavi domine, wszyscy poprawę przyrzekli i też dotrzymali, z wyjątkiem... prasy, tej naszej polskiej prasy, która w pierwszym rzędzie powołana jest, do bronienia, do reklamowania i do popierania naszych zdrojowisk. Bo ktokolwiek u nas w kraju uważnie pisma studjuje i czyta, ten musiał zwrócić uwagę, na „Echa letnie“, „Czasu“, „Słowa“ i „Dziennika“, które sążniste artykuły w formie korespondencji umieszczają o Hall, Kissingen, Nauheim, Kreuznach, Reichenhall, Francensbadzie etc. Z wyjątkiem „Gazety Narodowej“, która dzięki osobistej pracy i zabiegom czcigodnego redaktora p. Zawadzkiego, wydała własnym kosztem dodatek balneologiczny z dokładnym opisem krajowych zdrojowisk, z wyjątkiem „Kuryera lwowskiego“, który z niepoślednią znajomością rzeczy, w szeregu artykułów pouczał publiczność i czytelników o naszych zdrojowiskach i z wyjątkiem „Nowej Reformy“, która stale zamieszcza na prawdzie oparte korespondencje z naszych letnich siedzib, żadne pismo galicyjskie niczem nie przyczynia się do rozwoju i do agitacji za krajowymi zdrojowiskami. Przypatrzmy się bowiem „Dziennikowi Polskiemu“ z dnia 6 b. m. Dwuszpaltowy artykuł zestawiał jakiś Wl. o Kissingen, a jak trudno mu robota szła, wynika choćby z tego, że autor celem zapewnienia miejsca, opisuje najdokładniej w świecie... jarzynę, jaką mu w restauracji podają. Gdyby atoli poczucie obowiązku obywatelskiego autorem kierowało, to dałby napis swojej korespondencji, „O Rymanowie i jego cudownych środkach leczniczych“ zamiast o Kissingen. Boć przecież i w Kissingen wiedzą już dziś, że źródło Klaudyi w Rymanowie, zastępuje całkowicie niemieckie źródła Rakoczy i Pandur, które w tak cielejący zachwyt autora wprawiają i nawet je przewyższa, gdyż zawiera dwuwęglan sody, którego tamte nie mają. Wiedziaby, że i Rymanów ma zdolnych i wybitnych lekarzy, którzy troszczą się o zdrowie swoich pacjentów, wiedziaby, że i restauracja rymanowska podaje „kalarepkę na masło“. Wiedziaby w końcu szanowny Kissińczak, że i listy gości w Rymanowie wykazują herbowych panów i że tem nie chwali się, bo za przyjazd gości odpłaca się sówicie, bo — daje zdrowie.

Autor o Nauheimie w „Słowie Polskim“ powinien wiedzieć, że Truskawiec, stokroć razy lepiej

działa jak Nauheim, że idąc postępowaniem nauki, tyle nowości w ostatnich czasach, tyle ulepszeń zaprowadziło, że ze spokojem oczekuje sądu wybitniejszych krytyków, jakim jest p. S.

Autor artykułu w „Czasie“ o Kreuznach, powinien by wiedzieć, że Iwonicz ma również las szpilkowy — nad którym się tak rozwodzi — nawet o 208 mtr. wyżej położony, że ma także kąpiele słono-jodowe, igliwiowe i borowinowe, że ma urządzenia wzorowe. Że i Iwonicz ma dyrektora uprzedniego w osobie p. Mazurkiewicza, którego my stanowczo więcej wolimy jak p. Schmidta w Kreuznach.

Iwonicz przewyższa Kreuznach, bo ma dwóch lekarzy zdrojowych, znanych dobrze wszystkim z troskliwości około swoich pacjentów i ze znajomości rzeczy p. Doc. Dra Gabryszewskiego i Dra Staniszewskiego, podczas gdy Kreuznach ma tylko 1 lekarza zakładowego. Ponadto ma Iwonicz 5 wolno praktykujących lekarzy, których imiona same za siebie mówią Drów, Damańskiego, Lanasa, Riedmüllera, Staubera etc. podczas, gdy Kreuznach ma ogółem 4 lekarzy.

Artykuł o Francensbadzie, jest stekiem frazesów i szkoda czasu odpowiadać na zawarte w nim samochwalstwa. My wiemy, czym jest Krynica i Żegiestów, wiedzą również setki tysięcy ludzi, tylko p. K. o tem nie wie. A na to nie ma rady! Jedno jest tylko pewnością dla nas, a mianowicie, że nie wolno nam spokojnie patrzeć na takie traktowanie zdrojowisk przez krajowe pisma. I my musimy również wymieniać po imieniu tych wszystkich, którzy za granicę wyjeżdżają ale z tem, że piętnować ich należy jako szkodników, jako wrogów naszych. Bo nie Niemcy im zarobek dają, tylko my, powinni więc u nas grosz zostawiać, a nie wywozić. Tak, a nie inaczej postąpić musimy i tak też zrobimy!

R.

Wylazło szydło z worka. Ktokolwiek się łądził, że korespondencje umieszczane w tym roku o naszych zdrojowiskach w codziennych pismach, mają na celu poprawę stosunków albo coś podobnego, ten gruboby się zawiódł. Wystarczą ostatnie „Echa letnie“ umieszczone w „Słowie Polskim“ z Szczawnicy, ażeby czytelnikowi raz na zawsze, a naszym zdrojowiskom po wieczne czasy odechciało się polegać na informacjach takiego domorosłego korespondenta. I tak: W artykule pierwszym, autor korespondencji napada w sposób nie dający się opisać, Akademię, Zarząd zdrojowy i dzierżawcę, podając fakta, oparte na informacjach jakiegoś indywiduum, które rozmyślnie prawdę ukrywa.

Inaczej, jak fałszerzem takiego nazwać nie można! Bo czy „jakiś“ informator, który pewnie za swoje pisanie z powodu braku innego zajęcia — w Szczawnicy zarabia, nie wie, że dzierżawca p. Wiśniewski, zgoda nie zrobić nie może bez zezwolenia Akademii Umiejętności i że na odwrót Akademia niczego podając nie może, bo skrupowana jest testamentem ś. p. Szalaya! Czyż informator nie wie o procesie, jaki teraz się toczy, aby właśnie te garbusy testamentu usunąć? O! wie i to dobrze wie, ale jakby zdradził się

Żądać prosimy
słynnej

Podbipięty

dla Diabetyków, najlepszej
i najzdrowszej wódki na świecie,
niesłodzonej

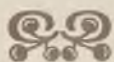
z Fabryki wódek ROMANA MARCZYNSKIEGO Kraków-Zwierzyniec.

z tem, nie mógłby szkalować, nie mógłby się przedstawiać za ofiarę intryg, które sam stworzył.

Ale za to w korespondencji z dnia 9 b. m. autor wyraźnie powiada, o co mu chodzi. Po napadzie na namiestnictwo, wytacza działo ciężkiego kalibru, rzecz wprost straszną, (o retę!) sprawę lekarza zdrojowego! No, nareszcie! Dr. Gorski! — bo od tego zawisły losy Szczawnicy!

Możemy uspokoić korespondenta „Słowa Polskiego“ w zupełności i oświadczyć mu, że rządy Dra Gorskiego, jako lekarza zdrojowego, oddały tyle dobrego Szczawnicy, że ta faktycznie z wyboru jest w zupełności zadowolona i że namiestnictwo, które bacznie Szczawnicę kontroluje, wcale nie ma zamiaru jakimś mrzonkom ludzi wrogo usposobionych dla Szczawnicy — zadość uczynić. — Tak, tak, wylało szydło z worka! — a winogrona dla lisa są kwaśne!

Dr. Ac.



Echa letnie.

Krynica, 5 sierpnia 1905.

W swoim czasie przyobiecałem Wam, że w razie, gdy będę mógł przesłać do „Przeglądu zdrojowego“ swe prace.

Obecnie zdarzyła się sposobność do tego, że zmuszony byłam sprostować artykuł „Gazety Narodowej“ i „Przewodnika Kąpielowego“, — a to z tytułu, że wielu ludzi swą zbytnią służalczością dla rządu szkodzi po prostu naszej pracy koło podniesienia zdrojowiska.

Wobec tego przesyłam artykuł w załączeniu i proszę o umieszczenie tego w „Przeglądzie zdrojowym“:

W dodatku „Gazety narodowej“ z dnia 29 czerwca b. r. znachodzimy poraż pierwszy opis naszych zdrojowisk z ilustracyami. Myśli tej przyklasnąć należy, że zdrojowiska nasze znachodzą coraz więcej poparcia w prasie polskiej. Znachodzimy tu artykuły różnej miary, poważne, humorystyczne, a nawet o głęboko w przyszłość idących myślach pod względem rozwoju i opieki nad naszymi zdrojowiskami.

Nie mam dziś zamiaru zastanawiać się nad poszczególnymi artykułami w tym dodatku umieszczonymi; nie mogę atoli pominąć artykułu poświęconego Krynicy, umieszczonego raz w tym dodatku, poraż wtóry zaś w „Przewodniku kąpielowym“ z lipca b. r., w którym od początku do końca pali autor kadzidło dla rządu, który niestety na szczęście jeszcze nie u wszystkich na to zasługuje. W artykule tym całym tchnie duch, aby pisać. Od słów „dźwięcznego śpiewu słowika“, którego dotąd nikt w parku krynickim nie słyszał i słyszeć chyba nie będzie, aż do wierzenia autora, które opiera na „pewnych powodach“, — widać wiele ułudy własnej i przypisywania rządowi za inwestycje drobne, które w osta-

tnich dwu latach poczynił, nadzwyczajnego jakiegoś dzieła.

Z drugiej zaś strony, chyba dla wydobycia efektu w swym artykule lub zwiększenia działalności rządu i zasług jego, odsądza autor ludzi prywatnych i autonomię od działalności na korzyść Krynicy, gołosłownym frazesem w słowach „naprawdę natomiast szukać, choćby śladów współdziałania i poszczególnych ludzi i władz autonomicznych w podniesieniu Krynicy“.

Lecz nie dziwić się piszącemu, bo ten popełnia rażącą nieświadomość o stosunkach Krynicy na podstawie informacji „dobrze rozważonych“ przez jednego z lekarzy krynickich.

Niestety biedny pacjent warszawski, a raczej nieszczęśliwy korespondent widać trafił na jakiegoś lekarza oddanego rządowi i mieszkającego w domu rządowym, skoro w tak błahych inwestycjach widzi zbawienie Krynicy. Dopiero w końcu swych błędnych opowiadań trafia lekarz na prawdziwą potrzebę Krynicy i zapewnia swego pacjenta, że w najbliższej przyszłości stanie się zadość słusznym żądaniom chorych i lekarzy, że już przeznaczona jest kwota przez rząd około milion koron na rozszerzenie zakładu krynickiego t. j. budowę łazienek, głębokie wiercenia i t. d. i t. d.; ale to chyba dlatego, by pocieszyć pacjenta, nie przeczuwając, że w osobie pacjenta wkrótce znajdzie korespondenta, który poda te fakta do publicznej wiadomości — jako pewne, pomimo, że nikt dotąd o tej pewności, prócz opowiadającego lekarza, nie został uwiadomiony.

Jeśli jednak te wszystkie przepowiednie staną się, jak twierdzi korespondent „Gazety narodowej“, w oznaczonym przez niego terminie faktami — to i takiej korespondencji będzie można darować.

Umieszczanie jednak tak jednostronnych artykułów, chwalenie zbyteczne rządu, sądzę, że chyba tylko rząd upewnić może, że robi tak wiele dla Krynicy, nie przyczyniając się wcale do posuwania spraw krynickich naprzód. Trzeba w sprawach krynickich sądów trzeźwiejszych, nie błędzenia w labiryntach niezastużonych pochwał. Żądać należy śmiało i otwarcie inwestycji, które są niezbędne, a wtedy spełnimy swe zadanie godnie bez narażenia rządu na rozdawanie obietnic, podawanych nam tak słodko od szeregu lat.

I ja nie odsądzam rządu od dobrych chęci dla Krynicy, jednak widzę, że do czynu jeszcze daleko, widzę, że rząd wydaje czasem dużo, ale niekoniecznie praktycznie. W całym gospodarstwie rządu przebija się przedewszystkiem brak planu na przyszłość, brak gruntownej znajomości rzeczy w rzeczach wewnętrznej gospodarki, to też nieraz popełnione błędy przy zielonym stoliku pociągają za sobą znaczne wydatki, za które możnaby w Krynicy coś więcej zrobić.

Przeróbka gabinetów salonowych na I. piętrze łazienek z systemu Vöchttera na system Schwartza, to wydatek zbyteczny, za który można było coś zrobić, gdyby się sprawę gruntowniej badało.

WSZELKIE OWOCE KRAJOWE I POŁUDNIOWE. □ W SEZONIE CODZIENNIE ŚWIEŻE LECZNICZE WINOGRONA. □ WINO LECZNICZE BORÓWKOWE I INNE OWOCOWE. □ WIĄZANKI I BUKIETY Z KWIATÓW ŚWIEŻYCH BARDZO GUSTOWNIE UKŁADANE, POCZĄWSZY OD 2 KORON POLECA

„FLORA“ DOM ROLNICZO-OGRODNICZY W TARNOWIE. ADRES DLA TELEGRAMÓW: „FLORA“ TARNÓW.

Drobne zaś inwestycje, jak ujęcie „Dobrodzieja“ zaprowadzenie ogrzewania centralnego—niestety nie we wszystkich gabinetach i t. d., za które tyle pochwał spłynęło na rząd, to rzeczy administracji wewnętrznej, — rzeczy, które w takim zdrojowisku jak Krynica, dawno zapomniane być winny.

Ujęcie źródła Słotwinki to prawdziwie rzecz ważniejsza, ale niestety widać znów na lata rząd je rozkłada, bo, jak nas zapewniano, już w b. r. z wody tej mieliśmy mieć kąpiele w nowych kilku gabinetach łazienek mineralnych na I. piętrze, co byłoby w każdym razie po części przynajmniej zapobiegło utyskiwaniu na brak kąpieli w Krynicy — jednak prócz ujęcia źródła i wystawienia wielce nieestetycznego pawilonu w Słotwinie do picia, więcej w tym roku nic nie zrobiono. Taka gospodarka rozkładania inwestycji ad calendas graecas nie wiele może pocieszać.

Mieliśmy już w bieżącym sezonie pić wodę słotwinkę przeprowadzoną rurami na miejscu w zdrojowisku wprost z kranu na ten cel przeznaczonego, ale i tego nie zrobiono i dotąd dalej jak przedtem obdarty koń na połamany wózek włóczy Słotwinę do zakładu i nie może jeszcze nastarczyć, na co goście już i w bieżącym sezonie się skarżą. Dziwić się należy, że rząd tak niewielkiej inwestycji, dotąd nie przeprowadził, inwestycji, którąby się mu sówicie opłaciła, gdyż kapitał włożony w tę inwestycję dałby piękny procent i wkrótce zwróciłyby się koszty nakładu.

Zapewne, że zwolennicy naszej biurokracji tego nie widzą, że to nie postęp, ale wprost cofanie się wstecz. Jeśli tak żółtym krokiem wloką się ulepszenia w Krynicy, to takiego przeciągania i zwłoki w przeprowadzeniu najkonieczniejszych i dziś już wobec wzrostu zdrojowiska Krynicy niezbędnych inwestycji znosić nie można żadną miarą—trzeba wystąpić stanowczo i po męsku—żądać wyraźnie, co nam potrzeba. Przecież rząd bierze od nas podatki, niechajże przeto nie zaniedbuje Krynicy zdrojowiska, w którym tysiące obywateli płacących podatki od szeregu lat szuka zdrowia, niechaj nie zaniedbuje naszego zdrojowiska jako ogniska przemysłu krajowego, bo i stąd czerpie swe dochody.

Do Krynicy zjeżdża dziś już 7.000 gości rocznie, to pokaźna cyfra, z rokiem każdym rośnie frekwencja, ale z tą nie idą w parze inwestycje i gospodarka. Nie dba się o wygodę gości — nie zapobiega się odczuwanemu brakowi coraz więcej kąpieli — nie dba się o zewnętrzny wygląd Krynicy, czego dowodem postawione budki nowe w bieżącym roku na terytorium rządowym.

Budka na konfekcje damskie na Janówce nie ubiera Krynicy, ale ją szpeci.

Słyszymy, że jeszcze jedna budowla t. j. mleczarnia koło uroczej kapliczki w Parku ma stanąć w najbliższym czasie. Czy to Krynica ubierze lub zbawi — trzeba wątpić? Rządowi zaś tych kilkadziesiąt koron czynszu za place wcale nie pomoże w budzie.

Czyż wobec tego najsurowszy krytyk, jak pisze

autor artykułu „Gazety narodowej“, nie może niczego zarzucić wewnętrznemu wyglądowi Krynicy?

Podobnych faktów możnaby jeszcze większą wiązkę autorowi artykułu „Gazety narodowej“ rzucić do rozbioru, sądzymy jednak, że nie pora i czas na to, uwagi dalsze zachowujemy na przyszłość, a te może wystarczą na razie, by przekonać autora, iż nie w porę wybrał się z takim przecenianiem rzeczy.

Jcz.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

RYMANÓW-ZDRÓJ, Dom pod Matką Boską

w pięknym położeniu, o 30-tu obszernych pokojach (przeważnie z przedpokojami) bardzo wygodnie urządzonych, w cenie od 1 korony (w pierwszym i trzecim sezonie znacznie taniej). Ogromna, dwupiętrowa, szkłem kryta hala dług. 30 mtr., służy do zabaw dzieci i zgromadzeń towarzyskich. Krokiet i Tennis, w razie niepogody na hali. Kuchnia wspólna lub osobna. Dom ten, za wzorowe i higieniczne urządzenie odznaczonym został na wystawie lekarskiej w Krakowie, mieszkali tamże: J. Eminencya Arcybiskup warszawski Feliński i Jego Ces. Wysokość Arcyksiążę Albrecht, ze swym sztabem. Zgłoszenia przyjmuje na miejscu właściciel Zontak.

Rozmaitości.

Iwonicz, wykazuje osób 2.961.

Krynica. Jedynasta lista gości wykazuje osób 4.191.

Rabka. Siódma lista gości wykazuje osób 2.045.

Rymanów. Szósta lista gości wykazuje osób 2.071.

Szczawnica. Siódma lista gości wykazuje osób 2.566.

Zakopane. Dwudziesta lista gości wykazuje osób 5.327.

Pensjonat leczniczy dla dzieci i młodzieży w Zakopanem, Jagiellońska, „Nieczuja“ otwiera we wrześniu r. 1905 oprócz istniejących już oddziałów przygotowawczych do szkoły średniej, kurs odpowiadający pierwszej klasie gimnazjum austriackiego.

W nauczaniu położy się nacisk na naukę przyrody i matematyki, a także na gruntowniejszą naukę języka, historii, geografii i literatury Polski.

Prócz tego tworzyć się będzie lekcje zbiorowe dla dzieci starszych.

We wszystkich oddziałach udział brać będą także dzieci przychodnie.

Oryginalny strejk. W Szczawnicy na „Miedziusiu“ strejkowali goście przez trzy dni. Nie brali zabiegów hydropatycznych w Zakładzie Dra Kołłąckowskiego i starali się w sposób godny zamieszekować przeciwko sekaturom, jakie ich w dolnym Zakładzie spotykają. Nie, wierzyć się nie chce, jak niektórzy pojmują interes!

Sokolnicki & Wiśniewski

Biuro elektrotechniczne

Lwów, Akademicka 18. — Kraków, pl. Maryacki 9.

Adres telegraficzny: Grom, Lwów. — Grom, Kraków.

Pierwszy zakład kraj. dla budowy wszelkich urządzeń elektrycznych

Własne warsztaty elektromechaniczne.

Składy artykułów elektrotechnicznych.

Większość znaczniejszych urządzeń elektrycznych w Galicji od r. 1903 wykonała firma Sokolnicki & Wiśniewski. — Projekty, kosztorysy i porady techniczne bezpłatnie.

Gorące kąpiele powietrzne w Iwoniczu. Za staraniem i pod kierownictwem Dr. Damańskiego wprowadzono w Iwoniczu w osobnym do tego celu urządzonym budynku gorące kąpiele powietrzne, mające zastosowanie w różnych stanach chorobowych. Sposób ten leczenia polega na ogrzewaniu części schorzałej ciała za pomocą gorącego suchego powietrza, do ciepłoty 120–140° C. Skutki tego leczenia są znakomite, a sposób ten leczenia z powodzeniem stosowany jest na klinikach kobiecych we Lwowie i Krakowie, jakoteż oddziale wewnętrznym prof. Wiczowskiego we Lwowie. Ogrzewanie powietrza odbywa się za pomocą specjalnie w tym celu doprowadzonego gazu świetlnego.

Charakterystyczne. Do Dra X. w Krynicy zgłasza się pacjentka. Przy badaniu konstatuje lekarz sinię na całym ciele. A to skąd? pyta zdziwiony. — Chciałam bilet do kąpieli, i tak mię poturbowano przy kasie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Zygmunt Rosner.

Nadesłane.

ZAKŁAD DYETETYCZNY W KRYNICY

otwarty od 1 maja do 30 września.
(W maju, czerwcu i wrześniu o 25 procent taniej.)

Zakład mieści się w osobnym, na ten cel zbudowanym gmachu, w środku Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Krynicy. Otoczony jest wokół ogrodem. — Pokoje ma duże, widne, z balkonami, wygodnie umeblowane, z piecami, z doskonałą pościelą i staranną służbą.

W Zakładzie prowadzi się leczenie albo wyłącznie dyetetyczne, albo też w połączeniu z innego rodzaju kuracjami, zwłaszcza zdrojowo-kąpielowymi.

W Zakładzie znajdują chorzy wszelką opiekę, dlatego zbytecznym jest, by towarzyszyły im osoby zdrowe.

Aby uniknąć nieporozumień i zawodów, należy na dłuższy czas przed wyjazdem do Krynicy porozumieć się z zarządem Zakładu pod adresem

Dr. Skórczewski w Krynicy.

Pierwszorzędna Pracownia w Sukien męskich w Leona Grabowskiego

właściciel firmy

Gabryel Grabowski

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. Tel. 561.

**Materyały i krój angielski.
Wykończenie artystyczne.**

OGŁOSZENIA.

(Za dział inseratowy Redakcja nie odpowiada.)

Ces. i król. Dostawca Dworu

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE.

poleca:

Koniaki lecznicze.
Wina węgierskie.
Malagi i Wermuty
kuracyjne. Oryg.
Porter angielski,
pięknie musujący.
Kawior niesolony.
Buliony z drobiu
i dzicz. Alberty
i Herbatniki ang.

Przesyłki na prowincję skutecznie odwrotnie.

Adres telegr.: **Hawełka Kraków.** Telefon 330.

== WODOCIĄGI ==

dla miast, gmin, folwarków, zakładów kąpielowych, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d. Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacje domowe z klozetami, łazienkami itd.

CENTRALNE OGRZEWANIE

wszelkich systemów i wentylacje.

= ŁAZNIE MECHANICZNE =
PRALNIE I SUSZARNIE I T. D.

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ:

Inż. Leonard Nitsch i Ska Kraków, Kolejowa 18.

Najlepsze referencje z dotychczas wykonanych robót. • Kosztorysy bezpłatnie.